Jaromir Jedliński

Reperowanie przestrzeni publicznej. (Na przykładzie działań Rafała Jakubowicza)

Reparation to tytuł wystawy dyplomowej, jaką na Wydziale Malarstwa poznańskiej ASP obronił Rafał Jakubowicz. Ten młody artysta, który zarazem jest uważnym świadkiem, komentatorem, a jeszcze i badaczem sztuki – pracuje nad tezą poświęconą twórczości Mirosława Bałki – wkroczył ze swymi wypowiedziami artystycznymi w przestrzeń publiczną. Można chyba równocześnie ujmować podejmowane przezeń próby jako wprowadzanie spraw oraz terytoriów publicznych w obszar sztuki, co pospołu uwidacznia symptomy i zjawiska znamienne dla dzisiejszego stanu spraw tak życia publicznego, jak i życia artystycznego, tak zagadnień z domeny samej sztuki, jak i indywidualnych oraz społecznych wymiarów statusu bycia artystą. Rafał Jakubowicz w swojej pracy oraz postawie usiłuje występować przeciwko pustynnieniu sfery publicznej, a zarazem sprzeciwia się pogrążaniu w amnezji oraz narcyzmie coraz szerszych kręgów sfery artystycznej. W swoim małym manifeście towarzyszącym jego wystawie dyplomowej pisał: „*Reperować* znaczy *naprawiać*, *odzyskiwać*, *odnawiać*, *odbudowywać*. Słowo *Reparation*, zaczerpnięte z polsko-niemieckiego słownika terminów medycznych, znaczy tyle co *gojenie się ubytku tkanki*...” W podobnym sensie odczytuję zrealizowane przez artystę w roku 2002, dwa projekty, z których każdy w swoisty sposób odnosi się do przestrzeni publicznej. Owe dwie realizacje to: *Seuchensperrgebiet* oraz *Arbeitsdisziplin*.

Jakubowicza frapuje krytyka. A stan rzeczy dzisiaj doprawdy domaga się krytyki. Bada on możności i niemożności bycia zaangażowanym obserwatorem, widzem, który uczestniczy w tym, co wspólne. Bada wpierw czy pozostało jeszcze w ogóle cokolwiek wspólnego, o co można by walczyć. Bada on granice zobojętnienia, ucieczki od realności, od wolności. Zajmuje się on krytyką sztuki, a zarazem sztuką krytyczną – w jej, co mocno podkreślam, pierwotnym, pokrewnym temu czym jest dokonanie, na przykład, Krzysztofa Wodiczko, znaczeniu. Tak krytyka artystyczna, jak i sama szuka uprawiane przez Jakubowicza w nierozłącznym splocie, wspierają się na dominancie pamięci. Pamięci będącej w tym przypadku krytyką historii. Sztuka publiczna o krytycznym nastawieniu wchodzi w spór, a kiedy okazuje się dość śmiała wtedy wydaje walkę na podobieństwo *guerilli*, iluzji, stereotypom identyfikacji, nadużyciom języka i władzy. Czyni to w imię regenerowania jeśli już nie realności, która umyka to chociażby samego znaczenia, wbrew jego zmanipulowanemu, skorumpowanemu, wirtualnemu pozorowi. Artysta krytyczny każdorazowo diagnozuje, a dalej szuka antidotum wobec danej aktualnie sytuacji. Postępuje w taki sposób w imię urealnienia choćby języka, dialogu, dyskursu społecznego, a w efekcie – w imię demokracji. Wspomniany przed chwilą Krzysztof Wodiczko, mówił w mojej z nim konwersacji sprzed lat paru (opublikowanej w „Odrze” oraz w książce mego interlokutora „Critical Vehicles”, MIT Press 1988): „...wierzę, że proces zaprzeczania światu, w którym żyjemy jest naszym obowiązkiem”.

Znamy opinię, Slavoj Žižek jest jednym z ważnych ich eksponentów, iż to w naszej części Europy, także tu w Polsce, spełnić się może marzenie o ożywieniu przestrzeni życia zbiorowego – jak wywodził Žižek w rozmowie w „Odrze” z września 2002 roku. Spełnianie się tego marzenia miałoby według filozofa prowadzić do uniknięcia skrajności życia w społeczeństwie konsumpcyjnym i wirtualnym uniwersum cyfrowym – z jednej strony, a z drugiej strony – życia w nędzy, na marginesie, z perspektywą fundamentalistycznego powrotu do społeczności organicznych, co charakteryzuje życie w Pierwszym i Trzecim Świecie, by posłużyć się terminologią Karla Poppera. Stąd myślę bierze się waga prób reperowania przestrzeni publicznej w sztuce tworzonej w Polsce, stąd moje zainteresowanie podejmowaniem takich prób w działaniach Rafała Jakubowicza.

Artysta w ramach przedsięwzięcia *NewOut* Galerii Zewnętrznej AMS, a przy okazji Festiwalu Młodej Sztuki *novart.pl* w Krakowie, zatytułowanego „look at me / spójrz na mnie”,

zorganizowanego przez krakowski Bunkier Sztuki i Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim, w lecie 2002 roku umieścił na *bilboardzie* zawieszonym wysoko na ścianie krakowskiej kamienicy wielki afisz, na którego gołębio-szarym tle przebiegał poziomo napis jakby wystukany na zużytej mechnicznej maszynie do pisania. Jedno długie słowo w języku niemieckim – fantom pamięci i niepokoju: *Seuchensperrgebiet*. Ten *bilboard* sąsaidował z innym reklamowym plakatem także umieszczonym na *bilboardzie* AMS kuszącym słowami „Spłacaj – jak chcesz" zamówionym przez MultiBank. Co znaczy to tajemnicze słowo, które nawet trudno wypowiedzieć, odczytać w pospiesznym ruchu wielkomiejskim? *Seuchensperrgebiet – obszar objęty zarazą.* Słowo to należy do owych zatrutych, chociaż w 1947 roku ironicznie nazwanych przez Nachmana Blumentala „słowami niewinnymi", wyrażeń jakie wykształcił język Trzeciej Rzeszy dla eufemistycznego określania elementów machiny zbrodni. Victor Klemperer analizując LTI (*Lingua Tertii Imperii*), pisał: „Narodowy socjalizm wślizgiwał się w ciało i krew tłumu pojedynczymi słowami, zwrotami, formami zdań, które narzucał przez milionkrotne ich powtarzanie i które podejmowane były mechanicznie i nieświadomie". W swoim eseju poświęconym tej oraz innym realizacjom Rafała Jakubowicza, a pomieszczonym w lecie 2002 roku na internetowych stronach „Magazynu Sztuki" (a obecnie opublikowanym w 20. numerze "Pro Memoria", Biuletynie Informacyjnym Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, oraz w 44. numerze "Formatu") Eleonora Jedlińska w gruntowny sposób poddała interpretacji tę realizację Jakubowicza, wskazując historyczne, ideologiczne oraz językoznawcze jej odniesienia. W tekście „Prawda jest w pamięci. Rozważania o artystycznych realizacjach Rafała Jakubowicza", autorka przywołuje fotografię, jaką odnalazła w „Adama Czerniakowa dzienniku getta warszawskiego". Pisała o owym zdjęciu: „Drobne sylwetki przechodzących postaci nikną w zaułku miasta. Zaspy sięgają do okien parteru, śnieg leży na gzymsach, naczółkach okien, na balustradach balkonowych i żeliwnych latarniach. Silny mróz, unoszący się na wietrze pył zmrożonego śniegu, nadały temu zdjęciu zjawiskowy charakter, przypomina ono obraz, cenionego przez Rafała Jakubowicza, belgijskiego malarza Luc Tuysmansa, zatytułowany *Spaziergang* z 1989 roku [...] Pozornie zwyczajna ulica europejskiego miasta, w pamiętniku Czerniakowa, wydaje się być ścięta mrozem, przysypana śniegiem, ale na pierwszym planie szaro-białej fotografii, z lewej strony, przymocowana do drewnianego słupa znajduje się białą tablica, obwiedziona czarnym paskiem, jak klepsydra – tablica z wypisanym niemieckim słowem *Seuchensperrgebiet*". Jakubowicz wyczulony jest na brzmienie i na znaczenia słów, często słów w języku niemieckim, które nie wybrzmiały jeszcze w pamięci historii. To wyczulenie zdaje się zawdzięczać dwóm artystom, których twórczością w intensywny sposób zajmuje się – Mirosławowi Bałce oraz Luc Tuymansowi, artystom pamięci jednostkowej oraz zbiorowej. Podobne do przez nich podejmowane kwestie Rafał Jakubowicz przenosi w przestrzeń publiczną, wymuszając namysł, odnawianie pamięci, niepokój. Jakby przestrzegając przed epidemią amnezji, błogiego spokoju. Co zastanawiające, omówiona tu realizacja Jakubowicza nie spotkała się z szerszym rezonansem w obszarze publicznego odbioru, w przeciwieństwie do wielu innych działań artystycznych na *bilboardach* AMS. I w przeciwieństwie do innej realizacji samego Jakubowicza, do której chcę teraz się zwrócić – do pracy *Arbeitsdisziplin*, która wywołała znamienne reakcje w obszarze korporacyjnym, administracyjnym, w instytucjach oraz szerszych kręgach życia artystycznego i w mediach, w dyskusjach wreszcie, a wszystko to miało miejsce zanim jeszcze praca ta została upubliczniona.

Praca *Arbeitsdisziplin* składa się z kilku elementów: pocztówki, której awers wyobraża w oparciu o barwną fotografię szczyt fabryki wraz z odgrywającą nieodgadnioną rolę wieżą-kominem ze znakiem firmowym *Volkswagen* umieszczonym na owym wcinającym się w zmierzchające niebo wertykalnym elemencie, całość zaś sfotografowana została poprzez wyznaczający pierwszy plan fotografii ciąg drutów ogrodzenia zakładów Volkswagena w Antoninku pod Poznaniem. Poniżej, na neutralnym szarym tle pocztówki biegnie napis, niejako wystukany na maszynie (podobnymi czcionkami jak w pracy *Seuchensperrgebiet*) – *Arbeitsdisziplin*. Rewers pocztówki stanowi blado-szare wyobrażenie strażnika tychże zakładów widzianego poprzez siatkę ogrodzenia, opis pracy i dwa adresy: „Galeria Miejska

Arsenał, Poznań 2002; WUK Projektraum, Wien 2002". Drugim elementem całego projektu jest *light-box* do wieszania na ścianie, z tym samym co na awersie pocztówki wyobrażeniem szczytu fabryki. Trzecim zaś projekcja *video*, na której oglądać możemy ujęcie chodzącego na tle zabudowań zakładu strażnika, który chwilami patrzeć zdaje się wprost na kamerę. Ta planowana dla Galerii Miejskiej realizacja Jakubowicza wykonana została przez niego samego, bez jakiejkolwiek pomocy przy jej produkcji. Tu zaznaczyć warto, iż takich form uczestniczenia instytucji artystycznych, czy innych w produkcji dzieła sztuki niezależnej w Polsce nie wypracowaliśmy, mam na myśli istnienie takich agencji, jak na przykład ArtAngel w Londynie, które właśnie produkcją dzieł, wydarzeń, faktów w obszarze sztuki się zajmują. Dążenie w tym kierunku, wszakże, deklaruje zespół Fundacja Galerii Foksal działający od niedawna w oderwaniu od samej Galerii. Rafał Jakubowicz przystępując do zrealizowania swojego projektu poszukiwał ewentualnych możliwości jego wsparcia pomiędzy potencjalnymi sponsorami prywatnymi ale uświadomił sobie w porę dwuznaczność sytuacji poszukiwania korporacyjnego wsparcia wobec pracy o wyraźnie krytycznym wobec konkretnego koncernu przesłaniu. *Volkswagen* – nazwa niemieckiej firmy od lat trzydziestych produkującej „dostępny dla ludu" Trzeciej Rzeszy samochód, potem zaś w czasie II wojny światowej zaangażowanej w produkcję zbrojeniową oraz *słowo niewinne* (by znowu przywołać tytuł książki Blumentala) *Arbeitsdisziplin*. Dyscyplina pracy. O czym jest ta realizacja Jakubowicza, do czego apeluje? Otóż artysta ten mija co dzień w drodze z miejscowości, gdzie mieszka, do Poznania, sfotografowane w jego pracy zakłady; wpisały się one w jego codzienny pejzaż. Jedyny element jaki dodał on do *de facto* dokumentalnego projektu to właśnie owo słowo niewinne, ale i zatrute: *Arbeitsdisziplin.* Sam Jakubowicz tak mówił o swojej pracy w wywiadzie, jakiego udzielił poznańskiej edycji magazynu „City" w październiku 2002 roku: „Codziennie przejeżdżam obok zabudowań fabrycznych *Volkswagena* w Poznaniu-Antoniaku. Zaintrygowała mnie rzeczywistość tego miejsca. Specyficzna architektura, charakterystyczny płot zwieńczony drutem kolczastym, strażnik stojący – niezależnie od pogody – zawsze w tym samym miejscu, postanowiłem zrobić zdjęcie , nagrać film. Brak tu jakiejkolwiek manipulacji. Praca ma wiele znaczeń. Oczywiście brałem też pod uwagę przeszłość koncernu VW". Pytany zaś o „prowokację" w swoich pracach, odparł: „Wracając do *prowokacji* – w tym co robię dopatrywałbym się raczej *prowokowania do refleksji*. Nie chcę interpretować swoich prac. Interpretację pragnę pozostawić odbiorcom. Każdy może to odczytać na własny sposób. Warto jednak pamiętać, że to, co wydaje się neutralne, niekoniecznie musi takie być". Co znaczące i zarazem dopełnia znaczenia opisanej tu realizacji, na krótko przed planowaną i zaanonsowaną inauguracją jej wystawienia w Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu w początku września 2002 roku, miała miejsce fala nacisków, której inicjatorem byli przedstawiciele zarządu poznańskiej filii *Volkswagena*, które z tej inspiracji podjął prezydent miasta, sam wywierający naciski na rektora Akademii oraz na dyrektora Galerii Miejskiej. Ci z kolei przedstawiciele publicznych instytucji sztuki wywierać poczęli daleko idące naciski na artystę aby odstąpił od swojego projektu. Przedstawiciele koncernu VW bezpośrednio również manipulowali decyzjami dyrektora galerii, składając mu wizytę na parę dni przed planowanym wernisażem pokazu. Wszystko to odbywało się w zakulisowy, acz ewidentny sposób, ujawniając mechanizmy cenzury prewencyjnej stymulowanej przez koncern posługujący się najwyższym przedstawicielem administracji miejskiej. W tej sytuacji, Jarosław Kozłowski, Piotr Piotrowski oraz niżej podpisany ogłosili w lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej" list, w którym pisaliśmy: „W rozmowie z jednym z nas [...] p. Makowiecki /dyrektor galerii/ powiedział wyraźnie, iż odwołuje pokaz w konsekwencji wizyty przedstawicieli *Volkswagena*. Nie domagali się oni – jego zdaniem odwołania ekspozycji, grozili mu jednak konsekwencjami prawnymi z uwagi na nieautoryzowane wykorzystanie firmowego logo pokazanego na zdjęciu fabryki w Antoniaku k. Poznania w sposób kojarzący się z historią uwikłania VW w gospodarkę III Rzeszy. Dyrektor Arsenału powiedział też, iż obawia się reakcji władz miasta Poznania oraz prywatnych sponsorów. [...] Instytucje życia publicznego, w tym ośrodki kultury artystycznej, powołane są do tego, aby bronić wartości publicznych. Jedną z tych wartości, stanowiącą gwarancję demokratycznego państwa, jest wolność wypowiedzi, w tym wolność sztuki. Publiczna galeria zobowiązana jest więc do działania w imię wspólnego

dobra społeczeństwa obywatelskiego, winna być rzecznikiem interesu publicznego, a nie prywatnej firmy". Tak więc artysta, pracując indywidualnie, bez pomocy tych, którzy – w przypadku instytucji publicznych – powinni; w przypadku korporacji – mogliby dopomóc w procesie produkcji realizacji artystycznej, napotkał tak z jednej, jak i z drugiej (działających ręka-w-rękę) strony na przeciwdziałanie oraz represje. Ewa Mikina w swoim tekście umieszczonym na internetowych stronach „Magazynu Sztuki" zatytułowanym „Dyscyplina korporacyjna", pisała: „Prosi się, by użyć tej samej argumentacji i zapytać dlaczego korporacja wkracza w sferę publiczną i w bezpardonowy, ordynarny (nie przychodzi mi na myśl inne określenie) sposób szarga wolność wypowiedzi. [..] Najgorsze jest jednak w całej tej sprawie to, że jej nie było i oksymoron cichy skandal dobrze tę niebyłość oddaje. Nie było wystawy, nie było presji, żądań, pogróżek. Nie było sporu, dyskusji, możliwości ujawnienia i wyartykułowania konfliktu interesów. Protagoniści pojawiali się tylko po jednej stronie". Dodać jedynie można jeszcze, że w wyniku szerokiej obecności tak samej pracy *Arbeitsdisziplin,* jak i dyskusji wokół niej w mediach, autor otrzymał szereg propozycji jej uobecnienia w różnych miastach w Polsce i za granicą. Media zatem zdają się być jedyną drożną przestrzenią komunikacji publicznej. Interesuje je wszak sensacja, nie sztuka. Na koniec przywołam raz jeszcze słowa Krzysztofa Wodiczko, który przed sześcioma laty w swojej rozmowie z Janem Kawiorskim opublikowanej przez „Magazyn Sztuki", mówił: „[...] sztuka jest dzisiaj głosem w złożonej łamigłówce dyskursu władzy i wolności, jaki toczy się w przestrzeni miasta. Milczenie byłoby zgodą na zniknięcie przestrzeni publicznej, a więc i demokracji, gdyż przestrzeń ta stałaby się jedynie prywatną przestrzenią władców i właścicieli. Stałaby się totalitarnym dziełem sztuki kierowanych przez współczesnych magnatów nieruchomości i narkotyków oraz skorumpowanych ze współczesną szlachtą miejską polityków miasta". Reperowanie przestrzeni publicznej dokonywane za każdą cenę w sztuce okazuje się być, tak dla samej sztuki, a zwłaszcza dla całej jeszcze nie zobojętniałej społeczności, w istocie bezcenne.

Jaromir Jedliński
listopad 2002 roku

tekst w wersji skróconej w uzgodnieniu z autorem